



Orędzie z 25 grudnia 2014 r.

„Drogie dzieci! Również dziś przynoszę wam na rękę mojego Syna Jezusa i proszę Go o pokój dla was i pokój między wami. Módlcie się i adorujcie mojego Syna, aby w waszych sercach zagościł Jego pokój i Jego radość. Modłę się za wami, abyście byli zawsze bardziej otwarci na modlitwę. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Przynoszę Syna

Drogie dzieci! Również dzisiaj przynoszę wam swego Syna Jezusa na rękę i proszę Go o pokój dla was. Matko i Królowo Pokoju, nie było miejsca w Betlejem dla Jezusa, dla Ciebie i św. Józefa. Tym prawdziwie serdecznym i gościnnym miejscem dla Niego było Twoje serce i Twoje ręce, serce Józefa i sianko w żłobie. Dziękujemy Ci, że prosisz Jezusa o pokój dla nas, bo dzisiaj często pokój jest pogwałcony, nieznany, niedoświadczany. Proś dla każdego z nas o czyste serce, o uwolnienie od napaści złych duchów, o moc w walce z pokusami. Proś Księcia Pokoju o przebaczenie i pokój podczas spowiedzi, a więc o żal za grzechy, skruchę i prawdziwe powroty do Ojca, abyśmy z wiarą i miłością przyjęli rozgrzeszenie: „Bóg Ojciec Miłosierdzia... niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła”. Matko, prosz Jezusa przychodzącego na ziemię dla naszego zbawienia, aby nas uwalniał i uzdrawiał od wszelkiego niepokoju.

Dziękujemy Ci, że prosisz o pokój między nami, bo niepokój popycha do grzechu, niszczy serca, niszczy rodziny, niszczy ludzkość. Przeciwnictwem pokoju jest wojna. Wojna z Jezusem. Już w Nazarecie gdy wyprowadzili Jezusa na stok góry, aby Go strącić. Walka z Jezusem, gdy wyprowadzili Go poza mury Jerozolimy na Kalwarię, aby Go ukrzyżować. Walka z Jezusem dzisiaj – gdy człowiek wyrzuca Go ze swojego serca, ze swojej rodziny, z mediów, z parlamentu... Podobnie, jak zawrzały serca i zgrzytały zębami względem św. Szczepana, podobnie i dzisiaj jest tyle wrogich serc walczących z Jezusem. Na całym świecie toczy się wojna z Jezusem: zabijanie nienarodzonych (aborcja), zabijanie starych i chorych (eutanazja). Wojna niszcząca niewinność, czyste serce i wstydlivość, aby dzieci i młodzież utraciły naturalną obronę przed duchami nieczystymi.



„...i zegnij się każde kolano”.

Wojna – klótnie, przekleństwa i złorzeczenia. Wojna ze współmałżonkiem i zerwanie przymierza pokoju: „...i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Wojna małżonków z Bogiem, bo przecież podczas ślubu powiedzieli: „Tak mi dopomóż, Panie Boże wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci”. Królowo Pokoju módl się o ustanie tych wojen i o prawdziwy pokój dla świata.

Módlcie się i adorujcie mojego Syna, aby w waszych sercach zagościł Jego pokój i radość. Matko Jezusa, Matko Eucharystii, porodziłaś Jezusa w Betlejem, a Betlejem znaczy Dom Chleba. Przyszedł Jezus na ziemię, aby być Chlebem z nieba, aby być Eucharystią. Matko adorująca Jezusa położonego na sianku w żłobie, w ubogim domku, jakim jest grota – stajenka. Matko adorująca obecnością matki, biciem serca, ciepłem rąk, wpatrzaniem się, zaśłuchaniem, świętym milczeniem, zadziwieniem nad tym co mówili pasterze, zdumieniem nad pokłonem mędrców, śpiewem aniołów. Matko adorująca, ucz nas adoracji.

Matko adorująca w grocie bogatej w ubóstwo, by nic nie odcigało, nie zasłaniało, nie rozpraszało adoracji położonego na sianku i obecnego w Twym Niepokalanym Sercu Jezusa! – ucz nas adoracji.

Adorujemy Cię Zbawicielu. Ty jesteś Panem i Królem. Ty jesteś Mesjaszem namaszczonego Duchem. Wyprowadzaj z zasadzek, z rąk nieprzyjaciół, z wszelkiej niewoli. Uwalniaj od niepokoju, lęku, zmartwień, goryczy i smutku, obdarz nas pokojem. Ty jesteś radością wielką, nasyceń serca i niezmaconym Pokojem.

Coroczne objawienie z 25.12.2014 r. dla Jakova Čolo

„Drogie dzieci! Dziś w tym dniu łaski, pragnę, aby serce każdego z was stało się stajenką betlejemską, w której narodził się Zbawiciel Świata. Ja jestem waszą Matką, która was kocha bezgranicznie i troszczy się o każdego z was. Dlatego, dzieci moje, zawiercie się Matce, aby mogła serce i życie każdego z was złożyć przed Dzieciątkiem Jezus, bo jedynie tak, dzieci moje, wasze serca będą świadkami codziennego rodzenia się Boga w was. Pozwólcie Bogu, aby oświecił wasze życie światłem i wasze serca radością, abyście mogli codziennie oświetlać drogę i być przykładem prawdziwej radości dla innych, którzy żyją w ciemności i nie są otwarci na Boga i Jego łaski. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Matko Jezusa Eucharystycznego, Twój Magnificat ciągle trwa. Twymi słowami śpiewamy naszemu Panu: Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.

Kochani, uwielbiamy Chrystusa dla nas narodzonego, Hostię Żywą na ołtarzu, w tabernakulum, w monstrancji, Jezusa w Komunii Świętej, naszego Zbawiciela i Lekarza. Zachęcajmy się też wzajemnie do adoracji, jak pasterze, którzy po odejściu aniołów mówili między sobą: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło i o czym nam Pan oznajmił”. Podczas adoracji zagości w naszych sercach pokój i radość, i podobnie jak pasterze będziemy wracać do domu wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko... Nie żałujmy czasu i śpieszmy adorować Jezusa.

Modłę się za wami, abyście byli zawsze bardziej otwarci na modlitwę. Dziękujemy Ci Matko, bo grozi nam: letniość, oziębłość, naglące sprawy, odkładanie na później, zmęczenie, senność... Tymczasem na modlitwie i adoracji przeżywamy spotkanie z samym Bogiem, otrzymujemy Jego pokój i radość.

Matko Boża z Betlejem, chcemy też podziękować św. Józefowi za Jego opiekę i czułą troskę o Ciebie i Jezusa. Co byś zrobiła bez św. Józefa? Niech i nam pomaga w wypełnianiu Twego orędzia i w adoracji Jezusa. Amen

o. Eugeniusz Śpiołek Sch.P.

Z Życia Kościoła

Święte Imię Jezus

3 stycznia Kościół katolicki czci Najświętsze Imię Jezusa. Oto artykuł z 1910 roku, ze starej encyklopedii katolickiej w języku angielskim, który nic nie traci na aktualności.

Oddajemy cześć Imieniu Jezusa, nie dlatego, że uważamy, że tam jest jakaś wewnętrzna moc ukryta w literach je tworzących, ale ponieważ **Imię Jezusa** przypomina nam o wszystkich błogosławieństwach, które otrzymujemy za pośrednictwem naszego Najświętszego Odkupiciela. Dziękować za te błogosławieństwa możemy poprzez cześć dla Świętego Imienia, cześć dla Jego Męki, przez uhonorowanie Jego Krzyża. Na Najświętsze Imię Jezus odkrywamy nasze głowy i zginamy kolana; jest Ono na czele wszystkich naszych przedsięwzięć, jak mówił cesarz Justynian w swojej księdze prawa: „W imię Pana Jezusa zaczynamy wszystkie nasze konsultacje”.

- Imię Jezusa przywoływane z ufnością:**
- **nieśie pomoc w potrzebach** cielesnych, według obietnicy Chrystusa: „W moim imieniu podnosić będą węże, a jeśliby coś zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić: nakładają będą swoje ręce na chorych, a odzyskają zdrowie” (Mk 16,17-18). W imię Jezusa, Apostołowie dawali siłę chromym (Dz 3,6; 9,34), i życie umarłym (Dz 9,40).
 - **daje nam pocieszenie** w trudnościach duchowych. Imię Jezusa przypomina grzesznikowi ojca syna marnotrawnego i Dobrego Samarytanina; przypomina cierpienia i śmierci niewinnego Baranka Bożego.
 - **chroni nas przed szatanem** i jego podstępami, gdyż diabeł boi się Imienia Jezusa, który pokonał go na krzyżu.
 - **w Imię Jezusa otrzymujemy** każde błogosławieństwo i łaski w czasie i wieczności, Chrystus powiedział: „Jeśli o cokolwiek poprosicie Ojca w Imię Moje, to da wam” (J 16,23). Dlatego Kościół kończy, wszystkie swoje modlitwy słowami: „Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa” itd.

W ten sposób spełnia się słowo Pawła: „Aby na Imię Jezusa zgięło się każde kolano, tych, którzy są w niebie, na ziemi i pod ziemią” (Flp 2,10).

Szczególnym miłośnikiem Najświętszego Imienia był Święty Bernard, który

mówi o tym, w wielu swoich kazaniach. Ale największymi promotorami tego nabożeństwa byli św. Bernardyn ze Sieny i św. Jana Kapistran. Idąc na misje nieśli do burzliwych miast Włoch kopię monogramu Świętego Imienia, otoczonego promieniami, namalowanego na drewnianej tablicy, którym błogosławili chorych, a oni doznawali wielkich cudów. Na zakończenie swoich kazań, ukazali ten emblemat wiernym i poprosili ich, aby adorowali Odkupiciela ludzkości.

Polecali swoim słuchaczom, aby umieszczali monogram Jezusa nad bramami ich miastach i nad drzwiami własnego mieszkania (por. Seeberger, „Klucz do bogactw duchowych” 1897, 102). Ponieważ sposób, w jaki św. Bernardyn głosił to nabożeństwo był nowy, był oskarżony przez jego wrogów, i postawiony przed trybunałem papieża Marcina V. Ale św. Jan Kapistran bronił swego mistrza, tak skutecznie, że papież dozwolił nie tylko na kult Świętego Imienia, ale sam pomagał nieść monogram w procesji. Tablica stosowana przez św. Bernardyna czczona jest w Santa Maria in Aracoeli w Rzymie.

Emblemat lub monogram reprezentujący Święte Imię Jezusa składa się z trzech liter: **IHS**. W średniowieczu Imię Jezusa było napisane: IHESUS; monogram zawiera pierwszą i ostatnią literę Świętego Imienia. Pierwszy taki znaleziony na złotych monetach z VIII wieku: DN IHS CHS REX REGNANTIVM (Pan Jezus Chrystus, Król Królów). Niektórzy błędnie twierdzą, że trzy litery są inicjałami: „Jesus Hominum Salvator” (Jezus Zbawiciel ludzi). Jezuici włożyli ten monogram w godło ich Towarzystwa dodając krzyżyk na H i trzy gwoździe pod nim. W związku z tym nowe wyjaśnienie godła zostało wymyślone, udając, że pierwotnie były gwoździe „V” a monogram oznacza „In H”.

Święto Imienia Jezus – oc Signo Vinces – (w tym znaku zwyciężysz) to słowa, które zgodnie z legendą, Cesarz Konstantyn zobaczył na niebie pod znakiem krzyża przed bitwą przy moście Milwian (312 r.).

Mówi się, że Urban IV i Jan XXII udzielili odpustu 30 dni tym, którzy dodają Imię Jezusa przy *Zdrowaś Maryjo* lub gdy zginają kolana, a przynajmniej chylą głowę słysząc Imię Jezus. Oświadczenie to może być prawdą, ale było tak tylko dzięki wysiłkom św. Bernardyna, że zwyczaj dodawania Imię Jezusa do *Ave Maria* rozprzestrzenił się we Włoszech, a stamtąd w Kościele Powszechnym. Aż do XVI wieku było jeszcze znane w Belgii,

podczas gdy w Bawarii i Austrii wierni nadal używają w *Ave Maria* słowa „Jezus Chrystus” (Ventris Tui, Jesus Christus). Sykstus V (2.07.1587) udzielił odpustu 50 dni do pozdrowienia: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* z odpowiedzią: *na wieki wieków*, albo: *Amen*.

Na południu Niemiec chłopci pozdrawiali się nawzajem tą pobożną formułą. Sykstus V i Benedykt XIII udzielili odpustu 50 dni wszystkim, którzy kiedykolwiek wymawiają Imię Jezusa ze czcią oraz odpustu zupełnego w godzinę śmierci. Te dwa odpusty zostały potwierdzone przez Klemensa XIII 5.09.1759 r. Tak często, jak wzywamy Imienia Jezusa i Maryi możemy zyskać odpust 300 dni, dekretem Piusa X z 10.10.1904 r.

Konieczne jest również, aby uzyskać odpust papieski w godzinę śmierci, wymawiając przynajmniej w myślach Imię Jezusa.

Mariusz T. Bozek

Epifania

Uroczystość Objawienia Pańskiego należy do pierwszych, które uświęcił Kościół. Na Wschodzie pierwsze jej ślady spotykamy już w III w. Tego właśnie dnia obchodził Kościół grecki święto Bożego Narodzenia, ale w treści znacznie poszerzonej: jako uroczystość Epifanii, czyli zjawienia się Boga na ziemi w tajemnicy wcielenia. Na Zachodzie uroczystość Objawienia Pańskiego datuje się od końca IV w., oddzielnie od Bożego Narodzenia.

W Trzech Mędrcach pierwotny Kościół widzi siebie, świat pogański, całą rodzinę ludzką, wśród której zjawiał się Chrystus, a która w swoich przedstawicielach przychodzi z krańców świata złożyć Mu pokłon. Uniwersalność zbawienia akcentują także: sama nazwa święta, jego wysoka ranga i wszystkie teksty liturgii tego dnia.

Ewangelista nie pisze o królach, ale o Magach. Ze słowem tym dość często spotykamy się w Starym Testamencie. Oznaczano tym wyrażeniem **astrologów**. Nie należy mylić dzisiejszego określenia „Mag” z magią. Herodot, historyk grecki, przez Magów rozumie szczep irański. Ksantos, Kermodoros i Arystoteles przez Magów rozumieją uczniów Zaratustry. Św. Mateusz krainę Magów nazywa ogólnym mianem Wschód.

Za czasów Chrystusa Pana przez Wschód rozumiano cały obszar na wschód od rzeki Jordanu – a więc **Arabię, Babilonię, Persję**. Przekaz, że jeden z Magów pochodził z murzyńskiej Afryki, wywodzi się zapewne z proocstwa Psalmu 71:

Królowie Tarsyzsz i wysp przyniosą dary. Królowie Szaby i Saby złożą daninę. I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie... Przekład będzie żył i dadzą Mu złoto z Saby. Przez królestwo Szaby rozumiano Abisynię (dawna nazwa Etiopii).

Na podstawie tego tekstu powstała także tradycja, że Mędrcy byli królami. Byli ludźmi zamożnymi na miarę władców, których stać było na taką wyprawę, i na tak wtedy cenne dary. Kadzidło i mirra były wówczas na wagę złota. Należały bowiem do najkosztowniejszych darów. Była to żywica z rzadkich drzew o silnym i miłym zapachu. Palono ją dla przyjemności w pałacach możnych. Prorok Izajasz napisał o nich: *Zaleje cię mnogość wielbłądów, dromadery z Madianu i Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, ofiarują złoto i kadzidło* (Iz 60, 6).

Św. Mateusz nie podaje także liczby Mędrców. Malowidła w katakumbach rzymskich z wieku II i III pokazują ich dwóch, czterech lub sześciu. U Syryjczyków i Ormian występuje ich nawet dwunastu. Przeważa jednak w tradycji Kościoła stanowczo liczba *trzy* ze względu na opis, że złożyli trzy dary. Tę liczbę np. spotykamy we wspaniałej mozaice w bazylice św. Apolinarego w Rawennie z wieku VI.

Także Orygenes podaje tę liczbę jako pierwszy wśród pisarzy chrześcijańskich. Dopiero od wieku VIII pojawiają się imiona Trzech Magów: Kacper, Melchior i Baltazar. Są one nie potwierdzone w Ewangeli.

Gwiazdę Betlejemską usiłował wytłumaczyć **Kepler** przez zbliżenie Jowisza i Saturna, jakie zdarzyło się w 7 roku przed narodzeniem Chrystusa, trzeba w tym miejscu przypomnieć, że liczenie lat od urodzenia Jezusa wprowadził dopiero w VI w. **Dionizy Exiguus**; przy obliczeniach pomylił się jednak o 7 lat – Jezus faktycznie urodził się w 7 roku przed naszą erą (?). Inni przypuszczają, że była to **kometa Halleya**, która także w owym czasie się ukazała. Jednak z całego opisu Ewangelii wynika, że **była to gwiazda cudowna**. Ona bowiem zawiodła Mędrców aż do Jerozolimy, potem do Betlejem. Św. Mateusz nie tłumaczy nam, czy tę gwiazdę widzieli także inni ludzie. Żydzi przebywali na Wschodzie, w Babilonii i Persji, przez wiele lat w niewoli (606-538). Znane więc mogło być Mędrcom, także prorocstwo Balaama: *Wschodzi gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło* (Lb 24, 17).

Kiedy Mędrcy przybyli do Syna Bożego? Prawdopodobnie po ofiarowaniu Go w świątyni.

Według relacji Ewangelisty, że Herod kazał wymordować dzieci do dwóch lat, wynika, iż Mędrcy przybyli do Betlejem, kiedy Chrystus miał co najmniej kilka miesięcy, a może nawet ponad rok. Królowie więc nie zastali Jezusa w stajni, gdyż po dokonaniu spisu ludności, zarządzanego przez cesarza Augusta, któremu także państwo Heroda podlegało, Józef wynajął skromne mieszkanie w Betlejem.

Św. Mateusz pisze wyraźnie, że gwiazda stanęła **nad „domem”** (Mt 2,11). Było w nim jednak bardzo ubogo. A jednak Mędrcy *„upadli przed Nim na twarz i oddali Mu pokłon”*. Padano na twarz w owych czasach tylko przed władcami albo w świątyni przed bóstwami. Byli więc przekonani, że Dziecię jest przyszłym królem Izraela.

Według podania, które jednak trudno potwierdzić historycznie, Mędrcy mieli powrócić do swoich krain, a kiedy jeden z Apostołów głosił po latach tam Ewangelię, mieli przyjąć chrzest. Legenda głosi, że nawet zostali wyświęceni na biskupów i mieli ponieść śmierć męczeńską.

Pobożność średniowieczna, która chciała posiadać relikwie po świętych i pilnie je zbierała, głosi, że ciała Trzech Magów miały znajdować się w mieście Savah (Seuva). Marco Polo w podróży swojej na Daleki Wschód (wiek XIII) pisze w swym pamiętniku: „Jest w Persji miasto Savah, z którego wyszli trzej Magowie, kiedy udali się, aby pokłon złożyć Jezusowi Chrystusowi. W mieście tym znajdują się trzy wspaniałe i potężne grobowce, w których zostali złożeni Trzej Magowie. Ciało ich są aż dotąd pięknie zachowane cało tak, że nawet można oglądać ich włosy i brody”.

Identyczny opis zostawił także bł. Oderyk z Pordenone w roku 1320. Jednak legenda z wieku XII głosi, że w wieku VI relikwie Trzech Magów miał otrzymać od cesarza z Konstantynopola biskup Mediolanu, św. Eustorgiusz. Do Konstantynopola zaś miała je przewieźć św. Helena cesarzowa. W roku 1164 Fryderyk I Barbarossa po zajęciu Mediolanu za poradą biskupa Rajnolda z Daszela zabrał je z Mediolanu do Kolonii, gdzie umieścił je w kościele św. Piotra. Do dziś w katedrze kolońskiej za głównym ołtarzem znajduje się relikwiarz Trzech Króli, arcydzieło sztuki złotniczej.

Na pamiątkę hołdu i darów złożonych Chrystusowi przez Trzech Króli, od XV/XVI wieku, co roku 6 stycznia, poświęca się w kościołach kadzidło i kredę. Kredą oznaczamy drzwi na znak, że w naszym mieszkaniu przyjęliśmy Wcielonego

Syna Bożego. Piszemy na drzwiach litery: **K+M+B**, które mają oznaczać imiona Mędrców lub też **C+M+B**, które są pierwszymi literami łacińskiego zdania: (Niech) Chrystus Mieszkanie Błogosławi – po łacinie: **Christus Mansionem Benedicat**. Zwykle dodajemy jeszcze aktualny rok.

Dary, jakie przynieśli Mędrcy małemu Jezusowi, mają swoje znaczenie:

- **Złoto** oznacza, że Jezus Chrystus jest Królem całego świata,

- **kadzidło** mówi o Chrystusie Kapłanie i o Jego Boskości

- zaś **mirra**, balsam, którym namaszczano zmarłych, wskazuje na ludzką naturę Jezusa i w konsekwencji zapowiada Jego śmierć.

Zapewne nie posiadamy złota, kadzidła ani mirry. Złożmy Panu Jezusowi dary, jakie mamy

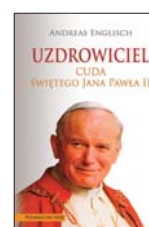
- **złoto naszego życia w Wierze,**
- **kadzidło naszych modlitw dla Jego Chwały**
- **i mirrę naszego cierpienia.**

Niech więc każdy z nas będzie dla Boga Złotym człowiekiem wypalonym Wiarą, jak dym spalonego **kadzidła** unoszący się ku Bogu w Niebie dla Jego Chwały i jak **woń mirry** naszych życiowych zmagania, w drodze do Wieczności.

Oddajmy Panu Jezusowi hołd naszego uwielbienia i zawierzenia Mu siebie, naszego życia, naszych rodzin, naszych domów i mieszkań.

Niech z naszych serc i ust wznoszą się ku Bogu nasze modlitwy. Powiedzmy Mu dziś szczerze i całym sercem: *Jezu ufam Tobie, Jezu Wielbię Ciebie, Jezu kocham Ciebie, Jezu zostań ze mną i w mojej rodzinie. Zamieszkać w moim domu i w moim mieszkaniu na zawsze. Ja od dziś chcę być tylko sublokaterem w moim domu i mieszkaniu, a Ty Jezu bądź odtąd jego właścicielem – na zawsze. Amen.*

Zagadka Karola Wojtyły



Co sanktuarium leżące w Bośni i Hercegowinie mogło mieć wspólnego z rzekomym cudem z Krakowa, powiązaniem w jakiś sposób z papieżem Janem Pawłem II?

To, i inne pytania, na temat cudów działywanych za przyczyną św. Jana Pawła II za jego życia zadaje sobie watykanista Andreas Englisch w swojej książce pt.: **Uzdrowiciel. Cuda świętego Jana Pawła II**. W lutym 1999 r. obiecał rzecznikowi prasowemu

Watykanu że, nie ujawni tych faktów za życia Papieża i słowa dotrzymał, dlatego teraz wyszła ta książka.

Na łamach *Echa* przedstawimy fragmenty epizodu związanego z Bożym Miłosierdziem, Papieżem i Medziugorjem, a do przeczytania całości zapraszamy poprzez nabycie książki z Wydawnictwa WAM: tel. 12/6293260, zamowienia@wydawnictwowam.pl

Czytelnicy *Echa* mogą ją nabyć w specjalnej promocyjnej cenie – 23.20 zł, podając kod: EM6. Zamawiając 3 egz. wysyłka jest na koszt Wydawnictwa.

* * * * *

Co widziała Faustyna?

Przy całym szacunku, jaki miałem dla osiągnięć Karola Wojtyły, nie byłem w stanie zaakceptować sprawy siostry Faustyny Kowalskiej. Nie potrafiłem sobie wyobrazić, że prosta zakonnica naprawdę może mieć tyle objawień Syna Bożego, Jezusa z Nazaretu. (...)

Mnie tymczasem przypomniała się pewna rozmowa z przyjacielem papieża, kardynałem Andrzejem Marią Deskurem, który wielokrotnie mi powtarzał, że jeżeli chcę naprawdę zrozumieć Wojtyłę, powinienem pojechać do dawnej dzielnicy żydowskiej. Teraz miałem na to czas. Wprawdzie nie bardzo wiedziałem, czego mam szukać, ale postanowiłem się tam wybrać.

Tego dnia, co zrozumiałe, cały Kraków był dosłownie wytapetowany wizerunkiem Jezusa z objawienia siostry Faustyny Kowalskiej. Papież przybył tu, by pomodlić się właśnie w sanktuarium. (...) Maszerowałem przez Kraków, zastanawiając się przez cały czas, co tak zafascynowało papieża w Faustynie i jej wizji? (...) Czy Bóg rzeczywiście to powiedział? Czy rozmawiał z nią o godzinie swojej śmierci? A może to jej się przyśniło, wyobraziła to sobie, może po prostu skłamała? A może istotnie było to objawienie samego Syna Bożego?

Zakonnica, której nie docenił Hitler

Tego dnia nie było w Krakowie sklepu, który nie byłby udekorowany plakatami z papieżem albo Faustyną. Widziałem nawet chińską restaurację z wizerunkami Świętej. (...) 22 lutego 1931 roku ukazując się jej Chrystus i poleca namalowanie obrazu przedstawiającego jej wizję. Na obrazie widnieje człowiek w białej tunice, z którego piersi wychodzą promienie. I w tym momencie znów zapytałem sam siebie: czy Bóg rzeczywiście tak wygląda?

Tymczasem znalazłem się już na Kazimierzu, w dawnej dzielnicy żydowskiej Krakowa, spacerowałem jej ulicami,

czytałem w muzeum przerażające wojenne obwieszczenia o deportacjach. Na otoczonym restauracjami placu w samym sercu Kazimierza jakiś człowiek w żydowskiej kipię sprzedawał souveniry: gwiazdy Dawida, pamiątkowe dyplomy z odwiedzin na Kazimierzu i obrazki z Jezusem Miłosiernym. Ku mojemu zaskoczeniu mówił całkiem dobrze po angielsku, bo pracował także jako przewodnik wycieczek żydowskich ze Stanów Zjednoczonych.

– ***Sprzedaje pan też obrazki z Jezusem?*** – zagadnąłem. – I co z tego? – odpowiedział. – Przecież Jezus był Żydem. – *Tak, ale tego właśnie Żyda polski papież darzy wielką czcią, był dziś w Łagiewnikach, żeby się do niego modlić.* Mężczyzna wybuchnął śmiechem. – Co pan powie, przecież jeszcze w czasie wojny pielgrzymował tam nie tylko Wojtyła, ale i cały Kraków.

– *Jak to?* – Nie pojmuje pan tego nawet jako Niemiec? Trochę mnie to dziwi, bo właściwie od razu powinien to pan zrozumieć. – *O czym pan mówi?* – Czy miał pan aż tak kiepskich nauczycieli? Czy w ogóle pan nie wie, że hitlerowska rasa panów chciała zrobić z Polaków niewolników? – *Ale na szczęście nic z tego nie wyszło* – odparłem.

Spojrzał na mnie przenikliwym wzrokiem. – Dzisiaj łatwo tak powiedzieć, ale wtedy... wtedy wielu myślało, że Polaków czeka długa niewola. Niemcy pokonały nasz opór w kilka tygodni. Wielu Polaków sądziło, że nie pozostaje już nic innego jak śmierć albo uległość, że są już zgubieni. Jak pan myśli, ilu ludzi w Krakowie miało nadzieję, że objawienia Faustyny są prawdziwe i **że istnieje coś takiego jak Boże miłosierdzie** i że niemiecki naród panów nie wygrał raz na zawsze, a Bóg okaże jeszcze Polakom swoje miłosierdzie? Kiedy więc nastąpił odwrót Niemców, wielu pomyślało, że Hitler nie dał jednak rady Faustynie.

– ***Ale pan jako Żyd przecież chyba nie wierzy, że na tym obrazie jest prawdziwy wizerunek Jezusa z Nazaretu!*** Znów się roześmiał. – Przecież to nie ma żadnego znaczenia. Dla Wojtyły także nie ma znaczenia, kogo widać na tym obrazie. Cokolwiek zobaczyła ta zakonnica, chodziło przecież raczej o przekaz, o to, że przez całe lata brakowało nam już nadziei na ponowne narodzenie Polski. Zamordowali najlepszych spośród nas, unicestwili wszystkich, byliśmy już na dnie – a potem pojawił się ten promyk nadziei, że Bóg potrafi być miłosierny i że ostatnie słowo nie należy do sprzymierzeńców Adolfa Hitlera.

I w tym momencie dotarło do mnie, że ten człowiek ma dużo racji. To właśnie ten przekaz wyrył się w umyśle i sercu Karola Wojtyły pracującego w drewnianych chodakach jako robotnik przymusowy w krakowskich zakładach Solvay, podczas gdy hitlerowska „rasa panów” okupowała jego ojczyznę. Nie zwyciężą. Czy to ta myśl podtrzymywała wówczas na duchu Kraków i Karola Wojtyłę? (...) Podziękowałem staremu Żydowi i kupiłem jeden z obrazków z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego. – Wie pan – powiedział na koniec – w Krakowie mówią, że Wojtyła jeszcze bardziej wierzy w objawienia tej zakonnicy, odkąd w jej imieniu dokonał cudu. – *Cudu?* – zapytałem. – *Jakiego cudu?* Wzruszył tylko ramionami. – Wszyscy w Krakowie wiedzą o tym cudzie, ale nie znam nikogo, kto umiałby powiedzieć, co się tam wtedy naprawdę wydarzyło.

Po powrocie do Rzymu przejrzałem wszystko, co Wojtyła napisał o Bożym miłosierdziu, a to, co przeczytałem, potwierdziło relację starego Żyda z krakowskiego Kazimierza. (...) W najważniejszym momencie swojego życia, w momencie wyboru na papieża, towarzyszyła mu właśnie ta myśl, zawierzenie temu, czego w swojej klasztornej celi doświadczyła św. Faustyna: orędziu o Bożym miłosierdziu.

Administrowanie niemożliwym

Zadzwoniłem do mojego znajomego z Pałacu Laterańskiego. – *Czego znowu chcesz?* – zapytał młody ksiądz. – Mam tylko jedno pytanie, ale obawiam się, że o tej sprawie nie będziesz chciał rozmawiać. – *Jeszcze nigdy dotąd nie zapytałeś mnie o coś, o czym chciałbym rozmawiać.* – Już dobrze – odpowiedziałem i rzuciłem prosto z mostu – chodzi mi o cud. Chodzi mi o Boże miłosierdzie, o tę świętą, siostrę Faustynę Kowalską, i cud, który ma coś wspólnego z Bożym miłosierdziem.

Parsknął śmiechem do słuchawki.

– *Mój drogi Andreasie, ku mojej nieopisannej radości teraz mogę być z tobą całkowicie szczerzy. Klnę się na mój honor i moją duszę, że nie mam najmniejszego pojęcia, o czym mówisz. Diecezja rzymska nie zajmuje się żadnym cudem związanym z miłosierdziem Bożym ani ze świętą Faustyną. Badamy oczywiście liczne przypadki rzekomych cudów, żaden z nich nie ma jednak związku z miłosierdziem. Przykro mi – i odłożył słuchawkę. Teraz wiedziałem przynajmniej jedno: czegokolwiek dotyczył ten cud, nie miał nic wspólnego z diecezją w Rzymie. (cdn)*



Zawierzenie NMP a objawienia Maryjne

Zaproszenie samego Boga

Nauczanie i działalność Świętych miały wpływ na odkrywanie przez wiernych idei zawierzenia się Najświętszej Maryi Pannie i dalszego jej szczenia. Przykładem może być św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, który przez swoje dzieło, jakim jest „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” – w gruncie rzeczy prowadzący do zawierzenia się Maryi – pobudził serca nawet wielu papieży, którzy wypowiadali się przy różnych okazjach o tej książce:

Pius X: „Z całego serca polecam „Doskonałe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny” tak cudownie napisane przez bł. Ludwika z Montfort, a tym, którzy będą o nim czytać, udzielam Apostolskiego błogosławieństwa”.

Benedykt XV: „Książka wielkiego autorytetu i namaszczenia”.

Pius XI: „Praktykowałem to nabożeństwo od mojej młodości”.

Pius XII: „Siła i namaszczenie słów sługi Maryi [św. Ludwika Grignion de Montfort – x. M. A.] nie tylko dotknęła moją duszę, ale zdobyła i nawróciła”.

Papież Leon XIII udzielił odpustu zupełnego, tym którzy uczynią akt poświęcenia się Najświętszej Dziewicy według Ludwika z Montfort. Sam na łożu śmierci ten akt odnowił i wzywał pomocy bł. Ludwika de Montfort, którego beatyfikował w 1888 roku.

Najbardziej jest nam znane świadectwo św. Jana Pawła II o wpływie duchowości i dzieł św. Ludwika na jego życie. Jego *Totus Tuus* skierowane do Najświętszej Maryi Panny ma swoje korzenie w duchowości montfortiańskiej.

Szczególne znaczenie dla zawierzenia się serc ludzkich Najświętszej Maryi Pannie mają objawienia maryjne. Także sama Matka Boża w wielu objawieniach wezwwała swoje dzieci do otwierania ich serc na kochającą Matkę z Nieba, do wchodzenia ze Świętą Panią w komunie, a więc wzywała do tego, by się Jej zawierzać. Tak też było w rozlicznych maryjnych objawieniach (Lourdes, Fatima, itd.). Objawienia z Medziugorja nie tylko doprowadziły wielu (przede wszystkim Widzących) do oddania się Świętej Matce, ale także wniosły wiele w pogłębienie „prawdziwego nabożeństwa do Świętej Dziewicy”.

Przede wszystkim, dzięki tym objawieniom, poznajemy Panią, jako bliską, czułą osobę, z którą dobrze jest przebywać, a jest to pierwszy krok, aby ochoczo tej Pani się oddać. Pani zaczyna rozmawiać z tymi, którym się ukazuje, nie tonem władczym – choć ma do tego prawo, gdyż jest Królową nieba i ziemi – lecz ciepłymi, czułymi słowami, które rozbrajają ludzkie serca. Maryja wskazała w tychże objawieniach, także to, że jest Jej pragnieniem (a więc i Boga), abyśmy się Jej zawierzali.

Odkrywamy także, czytając orędzia Królowej Pokoju, że zawierzenie Świętej Dziewicy nie jest pomysłem ludzkim (nawet Świętych), ale jest to zaproszenie samego Boga skierowane do człowieka w określonym zbawczym celu. Można nazwać więc zawierzenie się Najświętszej Maryi Pannie dziełem Boga. Matka Boża w objawieniach medziugorskich potwierdziła też myśl św. Ludwika, że zawierzenie się Jej to kwestia głębin ludzkiego serca, i o zawierzenie serca naszej Matce przede wszystkim chodzi.

Jan Paweł II natomiast pisał: „Dzięki św. Ludwikowi Grignion de Montfort zrozumiałem, że „doskonałe nabożeństwo do Matki Bożej jest właśnie chrystocentryczne, co więcej jest najgłębiej zakorzenione w Trynitarnym tajemnicy Boga” związane z misterium Wcielenia i Odkupienia”. Nauczanie papieża potwierdza również Królowa Pokoju z Medziugorja i nie tylko to potwierdza, ale ukazuje również wymiar zawierzenia ściśle związany z Eucharystią. Najświętsza Maryja Panna prowadzi wszystkich do niezwyklej, szczególnej, realnej, rzeczywistej obecności Jej Syna pośród nas, do Boga, który przyjął ludzkie ciało. Prowadzi do tego, by każdy z nas mógł powiedzieć: „O jak wielka musi być Miłość Boga, skoro Bóg – choć lekceważony przez człowieka – chce być z nami aż do skończenia świata i przez swoją Służebnicę próbuje otwierać ludzkie serca na swoją Eucharystyczną obecność”.

Objawienia medziugorskie nauczyły nas również tego, że zawierzenie się Matce Boga musi zaowocować naszą odpowiedzią na Jej wezwania, aby to zawierzenie można było nazwać prawdziwym, a Matka Boga wzywa do modlitwy, pokuty, nawrócenia, postu itd. Bez spełnienia

oczekiwań Pani nie możemy do Niej należeć, bo, jak mówi dosłownie Najświętsza Dziewica: „nie możecie być moimi”, w tym miejscu wymieniając to, o co nas prosi, a my tego nie czynimy (np. 25.06.1994 lub 25.04.1999 r.).

Analizując treść różnych objawień Maryi zauważamy, że Matka Boga pragnie, abyśmy się Jej oddali. Nawet jeśli ktoś ma wrogi nastawienie do Pani, to Ona nie odpowiada nienawiścią na nienawiść i nie postępuje wg zasady Starego Testamentu „oko za oko” i „zab za zab”. Maryja zaskakuje natomiast wszystkich miłością i to miłością trudną do realizacji, bo miłością nieprzyjaciół i miłością przebaczącą.

Dzięki temu Maryja zdobywa serca wojujących ateistów, antyklerykałów lub wrogów Kościoła. Przykładem tego może być objawienie Matki Bożej w Tre Fontane z 1947 r. Maryja ukazała się Bruno Cornacchioli, który żywił nienawiść do papieżstwa (nawet na swoim sztylcie kazał wyrzeć słowa: „śmierć papieżowi” i miał zabić papieża). Gdy został komunistą, po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii w 1936 r., wysłano go tam jako szpiega-sabotażystę jednostek włoskich. Potem wstąpił do partii o skrajnej ideologii: Partito d’Azione. Jeśli chodzi o jego przekonania religijne, został najpierw baptystą, a potem przeniósł się do Adwentystów Dnia Siódmego gdzie, po gruntownym przygotowaniu miał przygotować misjonarzy i sam głosić kazania.

W roku 1947 miał przemawiać na placu występując przeciwko katolicyzmowi. 12.04.1947 r. postanowił pojechać z trójką swoich dzieci do Ostii, aby tam spokojnie przygotować swoje wystąpienie przeciwko Niepokalanemu Poczęciu Maryi. Spóźnił się na pociąg i pojechał z dziećmi tramwajem do Tre Fontane, gdzie według tradycji ścieto św. Pawła. Troje dzieci dostało czekoladę i zaczęło się bawić piłką, ale ich zabawa utrudniała mu pracę. Kaznodzieja adwentysta nie mógł się skupić nad swym wystąpieniem, czuł się niespokojny i gdy po raz kolejny został uderzony piłką, kopnął ją tak, że zniknęła z pola widzenia. Dzieci poprosiły go o pomoc w znalezieniu piłki.

Wtedy też okazało się, że brakuje najmłodszego synka. Wszyscy zaczęli więc szukać czteroletniego Gianfranco. Wołali go kilkakrotnie bez rezultatu. W końcu znaleźli dziecko, które klęczało przed grota z tufu, miało złożone dłonie, śmiało się w kierunku groty, szeptało w ekstazie słowa „piękna Pani”. Pozostałe dzieci postane przez ojca, aby przyprowadziły brata,

również wpadły w ekstazę. Ojciec pode-nerwowany ich nieobecnością podszedł sam do grotty i próbował podnieść najmłodsze dziecko, ale nie mógł tego zrobić, bo było jakby przykute do ziemi.

W końcu zauważył dwoje białych, przeźroczystych rąk, które wylaniały się z grotty, zbliżyły się do jego oczu, z których coś zdjęły. Wtedy zobaczył wielkie światło, w świetle uformowała się postać bosej kobiety stojącej na bryle tufu. Kobieta miała ciemne włosy, ciemną karnację, zieloną zasłonę na głowie, białą suknię, różową przepaskę na biodrach. Przyciskała do piersi szarą książeczkę, towarzyszył Jej słodki zapach kwiatów. Niewiasta powiedziała, że jest Najświętszą Panną Objawienia, a potem krzyknęła: „Ty mnie przesładujesz. Koniec z tym”. **Został wezwany, aby wstąpił do prawdziwego Kościoła. Przekazała mu przesłanie dla Papieża (wskazała na leżące u Jej stóp: czarny materiał, sutannę, roztrzaskany krzyż i wyjaśniła, że Kościół będzie pogardzany, przesładowany, wielu księży porzuci sutannę, nauka będzie negować istnienie Boga) potwierdziła swoje Wniebowzięcie (było to trzy lata przed ogłoszeniem dogmatu o Wniebowzięciu NMP). Widzący, jeszcze wiele razy widział Najświętszą Maryję Pannę i nie była już Ona na niego zagniewana, a była nawet uśmiechnięta, bo on zmienił swoje życie.**

Faktem jest, że z wroga Świętej Pani można stać się Jej czcicielem, a nawet zawierzyć się Najświętszej Maryi Pannie. Objawienia maryjne są dla każdego z nas wielkim darem. Dziękujemy Maryi, że w tylu miejscach się objawiała, bo możemy poznawać naszą Matkę, otwierać przed Nią nasze serca i zawierzać się Jej prawdziwe. Często bywa, że zniekształcony wizerunek Świętej Pani, który nosimy w naszych sercach, dzięki objawieniom, zostaje wyprostowany, a my możemy oddać się Maryi, takiej, jaką Ona jest.

Ks. Maciej Arkuszyński

Ofiarowanie życia

Małe rączki dziecka...

Pewna młoda mama, której życie modlitewne jest bogate, przyjeżdża co roku do Medziugorja. Czasami otrzymuje od Jezusa wewnętrzne światło. Za jej zgodą podzielę się z wami tym ostatnim, które przypada na okres Bożego Narodzenia.

„Pewnego pięknego poranka, bardzo wcześnie, to było około 6-ej, poczułam na moich policzkach rączki Dzieciątka Jezus, które łagodnie mnie budziło. Trochę później poczułam, że znajduję się w stodole wśród pasterzy i kilku innych osób z okolic Betlejem. Pełni podziwu wszyscy patrzyli na nieopisaną dobroć, jaka emanowała z Dzieciątka Jezus. Wszyscy gorliwie Je adorowali, pociągnięci przez Bożą łaskę, a były to dusze uprzywilejowane obecne podczas tej świętej nocy, w której miałam wrażenie uczestniczyć.

Blisko mnie Pan pokazał mi osobę, która właśnie utraciła swoje dzieci w strasznej rzezi niewiniątek i która w tym dniu ciemności powiedziała: **To z powodu tego Dziecka utraciłam moje dzieci**. Wtedy Dzieciątko Jezus powiedziało do mnie: *Błagam cię, powiedz im, że to nie z mojej winy! To Herod ich zabił, niech nazywają zło po imieniu. Powiedz im, że powrócę do tego pałacu, spotkam się z Herodem, pozwolę się zabić, ale odzyskam ich dzieci i zwrócę je żywe. Niech nie mówią, że jestem zły, niech nazywają zło po imieniu. Ja jestem Miłością.*

Wstrząśnięta z powodu tej ogromnej miłości płakałam myśląc o tych wszystkich razach, gdy tego nie chcąc myślałam, że Bóg jest zły. Oskarżałam Go o całe zło, jakie nas otacza.

Ta dusza, którą wskazał mi Pan, była na adoracji, pochłonięta przez łaskę. Reprezentowała każdego z nas, którzy jesteśmy na drodze nawrócenia, którzy rozpoznajemy Jezusa żywego i obecnego w naszym życiu. A jednak w godzinie cierpienia ona krzyczy i obwinia Boga. Ile razy my także w godzinie próby zwracaliśmy się przeciw Bogu! Rzadko kiedy mówiliśmy: *Demon zranił mnie swoją nienawiścią, Pan wkroczy ze Swoją miłością.*

Ten grzech może być bardzo subtelny! Odrzućmy tę pokusę! Bóg jest Miłością nieskończoną i nie może nawet sobie wyobrazić jakiegokolwiek zła dla Swych stworzeń. Przeciwnie, w Swej dobroci i całej Swej mocy jest w stanie przemienić całe zło w dobro”.

s. Emmanuel Maillard

Wiadomości z ziemi błogostawionej

Oreǳie z 02.12.2014 r. dla Mirjany
„Drogi dzieci! Zapamiętajcie, mówię wam, miłość zwycięży. Wiem, że wielu z was traci nadzieję widząc wokół siebie

cierpienie, ból, zazdrość, zawiść, ale ja jestem waszą Matką. Jestem w Królestwie lecz również tutaj z wami. Mój Syn ponownie posyła mnie, abym wam pomogła. **Dlatego więc nie traćcie nadziei, lecz naśladowujcie mnie**, gdyż zwycięstwo mojego Serca jest w Imieniu Bożym. Mój umiłowany Syn myśli o was tak, jak zawsze myślał. Wierście Mu i życie Nim. On jest życiem świata. Moje dzieci, żyć moim Synem oznacza żyć Ewangelią. Nie jest to łatwe. Oznacza to miłość, wybaczenie i ofiarę. To oczyszcza i otwiera Królestwo. Pomoże wam szczerą modlitwą, która nie zawiera się w słowach, lecz jest sercem wypowiedana. Podobnie jak post, który oznacza jeszcze więcej miłości, wybaczenia i ofiary. **Dlatego więc nie traćcie nadziei, lecz naśladowujcie mnie**. Ponownie proszę was byście modlili się za swoich pasterzy, by zawsze wpatrywali się w mojego Syna, który był pierwszym Pasterzem świata i którego Rodzina była całym światem. Dziękuję wam”.

Zapamiętajcie: miłość zwycięży!

Kiedy czytam to pierwsze zdanie oreǳia, nasza Matka Maryja jawi mi się jako „Zwiastunka Dobrej Nowiny”, o której pisze Prorok Izajasz – (40,9-10a). Czuję się tak, jak bym słyszała nawoływanie skierowane do Niej, Nasłuchującej Niewiasty, które natychmiast wypełnia.

Nasza Matka zagrzewa nas do walki! Do walki z kłamstwami złego. On posługuje się ludźmi, którzy wypowiadają słowa „gorzkie”, słowa kłamstwa, oszustwa i oskarżenia. Szatan jest ojcem wszelkiego kłamstwa (J 8,44) i jest tym, który oskarża naszych braci dniami i nocą przed Bogiem (Ap 12,10).

Jego słowa i działania mają na celu kuścić, dręczyć i niepokoić człowieka. Mają na celu zniechęcać i odwozić od misji, jaką każdy z nas ma do wypełnienia, a mianowicie nieść innym Miłość, Nadzieję i Wiarę. Tą wiarę, która była tarczą dla Jezusa kuszzonego na pustyni, a Słowo wypowiedane w mocy Ducha Świętego, ucinające wszelką pokusę.

Naszym zadaniem, jako dzieci Królewskich, „chodzących” w mocy i autorytecie żyjącego w nas Jezusa, jest sprzeciwianie się wszystkiemu, czym próbuje nas przestraszyć szatan. Maryja napomina nas, abyśmy nie tracili nadziei z powodu tego, co widzą nasze oczy, bo to ograniczone widzenie!

Szatan, jak pisze św. Grzegorz w „Wielkiej Katechezie”, *„zamknął oczy przed*

nieskończonym, wolnym od nienawiści Dobrem, jak każdy, kto na światło słońca zamknąwszy powieki, widzi tylko ciemność. Zamykając się na nie, **ujrzał tylko to, co przeciwstawia się Dobru**". „Aniołowie ich moc i obecność w naszym życiu” – Joel J. Miller. Tą straszną chorobą zły nieprzerwanie zakaża i mąci w głowie rozproszonego człowiekowi.

Potężna Niewiasta, Maryja swoim wołaniem wyrwa nas z „hipnozy” w jaką, wciąż na nowo, pozwalamy się wprowadzać. Oprzemy się temu, gdy będziemy mieć utkwiony wzrok w Bogu! Temu, który jest Miłością. Nasza Matka nie chce, żebyśmy pozwolili kierować naszą uwagę na wrzaskliwy, rzucający się w oczy niesprawiedliwy, pełen zepsucia „świat”.

W swoim 2 liście (3,1-4,8-9) św. Piotr pisze: „*Umiłowani, piszę do was już ten drugi list; w nim pobudzam wasz zdrowy rozsądek i pamięć, abyście przypomnieli sobie słowa, które były dawno już przepowiedziane (...), że przyjdą w ostatnich dniach szydercy pełni szyderstwa, którzy będą postępowali według własnych żądz i będą mówili: „Gdzie jest obietnica Jego przyścia?”*

„(...) *jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia*”.

Tak jak św. Piotr kiedyś, tak w tym momencie Maryja, ukazuje nam tę inną od naszej, perspektywę: Boga – Miłości, **który zwycięży!** Tak naprawdę to On już jest Zwycięzcą, tylko jeszcze się nie objawiło wszystko, co ma się objawić. Powinniśmy na tę obietnicę wyczekiwać z tęsknotą i radością, zamiast tracić nadzieję!

Nasza kochana Matka, jak zawsze, podkreśla z miłością i wyrozumiałością, że nas rozumie. Wie dlaczego wielu z nas traci nadzieję. Ona jest Samą czystością, a więc Mądrością, jest wypełniona Duchem Świętym, Ona więc nie ocenia i nie oskarża. Ona Rozumie! Opisuje i tłumaczy swoim dzieciom dlaczego są w takim, a nie w innym stanie. Uczy nas w ten sposób jak rozeznawać, co się z nami dzieje i od jakiego ducha ten nasz stan pochodzi.

Jestem poruszona Jej słowami, które powinny natychmiast każdego uspokoić: „(...) **ja jestem waszą Matką**”. W tym momencie przypominam sobie, na nowo, w jakich okolicznościach zostaliśmy Jej powierzeni przez Syna. I jak wtedy Ona została powierzona nam!

Jezus jest Bogiem, świadomym każdego słowa jakie wymawia w wiecznym **Teraz**. Każde Jego Słowo jest Życiem i Dobrem, bo jest doskonale zgodne z wolą Ojca. Nie jestem w stanie pojąć głębi jaką miało to wzajemne powierzenie nas sobie przez Syna. Ale wiem, że dzięki tej naszej więzi nie zostaniemy zwiedzeni. Nie zginiemy, bo **Ona** jest naszą Matką!

Maryja mówi nam, że jest równocześnie w dwóch rzeczywistościach, które stanowią jedno Ciało. Ona pragnie, tak jak Jezus, aby Królestwo Boże jak najszybciej objawiło się w całym swoim pięknie i harmonii tu, na ziemi. Dlatego nasz ukochany Zbawiciel, „**ponownie**” posyła swoją Matkę do nas. Na nowo wypowiada nad Nią Słowo „*posłania*”. To dowodzi jak rozpaczliwie potrzebujemy Jej pomocy. Nasz Jezus, który jest najlepszym Pasterzem i bezustannie dogląda Swojego stada, widzi nasze lenistwo duchowe, przywiązanie do swoich wyobrażeń i pomysłów. W ten sposób „*wieźmy Ducha Świętego*” w swoich przyzwyczajeniach i schematach. Tkwimy w czymś, co nie pozwala nam iść za naszym Panem. A Jezus pragnie byśmy byli w ciągłym ruchu (!), wciąż w drodze (!), otwarci na różne niespodzianki od Boga! Bo jest On przecież „*Przedziwnym Doradcą*” (Iz 9,5).

Zamiast się zamartwiać i tracić nadzieję, powinniśmy całą energię włożyć w naśladowanie naszej Mamy. **Maryja jest Tą, która pomaga nam ruszyć z miejsca i nadać za Panem!** Razem z Nią zwyciężymy, „*bo zwycięstwo Jej serca jest w Imieniu Bożym*”. Nasza Matka, jak nikt inny, zanurzona jest w Bogu, świadomie kroczy w autorytecie i mocy Imienia Jezusa. Jest samą Mądrością, „*której zło nie przeemoże*” (Mdr 7,30b).

Wyrażanie naszej wiary, to bezustanne podążanie za Jezusem, w czasie którego nie ma czasu, ani miejsca na poddawanie się lękowi, szemranie, biadolenie, czy narzekanie. Jak pisze św. Paweł w swoim 1 Liście do Tesaloniczan 5,16-22: „*Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie! W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was. Ducha nie gąście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie! Uniżajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła*. Maryja pragnie nas tego wszystkiego nauczyć, bo **tacy** jesteśmy potrzebni światu!

Wzrusza mnie, gdy nasza Matka, Królowa Nieba i Ziemi **zapewnia** nas o bliskości Jezusa i o Jego miłowaniu nas. Ona prosi, byśmy Mu wierzyli!

Panie Wybacz nam, bo wprawdzie **wierzimy w Ciebie**, a jednak ciągle dajemy dowody na to, że **nie wierzymy Tobie!** Nawet nie próbuję sobie wyobrazić jakie to dla Ciebie bolesne. Ty, Jezus, chcesz nas prowadzić prostymi drogami, a my wahaemy się, czy to właściwa droga!?

Zamiast mieć utkwione oczy w Twoich, Miłości Przedwieczna, koncentrujemy się na tym, czym chce nas rozproszyć zły duch! Ile jeszcze razy będziemy popełniać błąd św. Piotra, który **idąc już** po wzburzonym jeziorze w nocy, przestraszył się powiewu wiatru!?

Duchu Święty, uzdolnij mnie, bym mogła bezustannie patrzeć w oczy Bogu! Bo tylko wtedy spojrzenie Boga, Jezusa – Miłości stanie się moim punktem widzenia. Wtedy nawet wichura nie wytrąci mnie ze stanu Pokoju i wiary, i nadziei, bo cała będę zanurzona w moim Zbawicielu. Duchu Święty dotykaj mnie i oczyszczaj, abym była przeniknięta Słowem, które jest Życiem i Świątością świata! Nie chcę ani na chwilę pozostawać w ciemności nocy, bo jestem dzieckiem dnia! Duchu Święty uzdolnij mnie, bym żyła Synem Maryi, aby całe moje jestestwo pulsowało Świętą Ewangelią!

Kochana Mama! Ona wie, że nie jest to łatwe dla biednego grzesznika. Znowu okazuje nam to cudowne, kojące zrozumienie. A jednak nie ma innej drogi. Jezus sam powiedział kiedyś, że gdyby była inna droga, to by nam powiedział. Nasza Matka, która jest samą Mądrością od razu radzi, co nam pomoże w kroczeniu drogą miłości miłosiernej, wybaczenia i ofiary.

Pomoże nam modlitwa, ale nie taka, która pozostaje na poziomie wymawianych wyrazów. Tylko taka, która wypływa z naszego serca! A to oznacza, że dzieci Boże, które nie traktują Ewangelii jak Słowa pełnego mocy, nie są w stanie tak się modlić!

Czy ja wierzę, że Słowo, które widzę na kartce Biblii i które nawet głośno przeczytam, ma ukrytą MOC sprawczą? Muszę przez cały czas wzywać pomocy Ducha Świętego, bym była w stanie przebić się przez mur liter i dźwięku słowa.

Podobnie jeśli chodzi o uwolnienie mocy postu, żeby stał się wylaniem, jeszcze większej Miłości, wybaczenia i ofiary, dokona się to tylko wtedy, gdy nie zatrzymam się na mechanicznym powstrzymaniu od niektórych pokarmów. Owszem, kosztuje mnie to trochę wysiłku, a jednak człowieczeństwo, jakie tchnął w nas Stwórca, sięga o wiele głębiej niż widzialne przejawy odmawiania sobie jedzenia. Na takim poziomie poszczą małe dzieci,

a Bóg potrzebuje nas dojrzałych duchowo. Tylko tacy będziemy w stanie modlić się z mocą za świat i stać się dla niego świadkami! Tylko taka modlitwa, post i świadectwo życia, oczyszcza i otwiera Królestwo!

Nasza Matka, na koniec swojej myśli, w której nam wszystko wyjaśnia, powtarza zdanie, które wcześniej już do nas skierowała, z tą różnicą, że rozpoczyna się ono słowem „dlatego”. Właśnie DLATEGO (!) nie wolno nam tracić nadziei, bo będzie to oznaczało zwycięstwo szatana!!! Tym czasem ja mam koncentrować całą uwagę i wkładać wszystkie wysiłki, w mocy Ducha Świętego, aby naśladować Tą, która prowadzi nas do Syna. To niezwykle ważne, bo Maryja mówi o tym do nas dwa razy w jednym orędziu!

Ojcie, który jesteś samą Miłością, dzięki której istniejemy z sekundy na sekundę, który znosisz i znosisz wszystkie cierpienia w swoim Synu z naszego powodu, wstrząsa mną potęgą Twojego pragnienia utulenia swojego stworzenia! Wzrusza mnie Twoja tęsknota za nim! Ty jesteś Miłością, którą pulsuje cała Nieskończoność, którą jesteś! Ojcie, Twoje Serce wyrywa się do nas! Tatusiu, Abba Ojcie! Ja nie chcę, żeby Twoje Serce krwawiło z tęsknoty. Nie chcę, żeby Twoje oczy były smutne...

Dlatego modlę się za pasterzy, których stawiasz na mojej drodze. Modlę się za wszystkich z namaszczonej rękami, którzy mają kochać, troszczyć się i opatrywać powierzone im owce, aby w mocy Ducha Świętego, Który jest wylaniem Miłości Ojca i Syna stali się pierwocinami Pasterza, którego Rodzina była całym światem. Niech pozwolą na to, aby Sam Jezus pasterzował nam przez nich!

Pragniemy takich pasterzy, którzy wprowadzą nas w stan radosnego oczekiwania z uwielbieniem Boga na ustach i w sercach. Nasz Bóg wcale nie jest ponury! Jest radosny i oczekuje od nas postawy naszej Matki, Maryi, która w najtrudniejszym momencie swojego życia, gdy była Dziewicą w stanie błogosławionym, bez męża (!), wykrzykiwała rozradowana: „*Wielbi dusza moje Pana i raduje się duch mój w Bogu, Zbawcy moim*”.

My Polacy tak bardzo potrzebujemy, aby Pasterze pomogli nam wprowadzić w codzienne życie, zwłaszcza religijne, te wszystkie rady jakie święty Paweł dawał Tesaloniczanom: „*Zawsze się radujcie, (...) W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was*”. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła



MEDZIUGORJE – 33 lata objawień i cierpliwości Maryi?

Kamienie

siegamy po czwarty kamień...

Życie o chlebie i wodzie w środy i w piątki

Bóg jest bytem duchowym, spotkać się z Nim możemy jedynie na płaszczyźnie duchowej. Gdy jesteśmy syci, nasze zmysły czyli duch jest uspiiony. Możemy tylko teoretyzować, że spotykamy się z Bogiem. Spotykamy się ze sobą, naszym życiem rządzą namiętności.

Pragnąc postępu w naszym rozwoju duchowym nie można postu pominąć lub go zastąpić. Musi mu towarzyszyć modlitwa i jałmużna. Maryja w Medziugorju prosi o post, gdyż twierdzi że „szatan nigdy nie był tak silny jak teraz”. Mówi też że „postem możecie powstrzymać wojny i zmienić działanie sił natury” – zauważmy, że za naszego życia zanikły pory roku, z zimy robi się lato z lata zima. Pamiętamy że nasi dziadkowie pościli na tak zwane „suche dni”, żeby ubłagać Miłosiernego Boga o równowagę w przyrodzie, obfitość zbiorów na kolejną porę roku. Dzisiaj wodę i chleb kupujemy w marketach, nie myślimy o potrzebie prawdziwego postu.

Poszczą Żydz, poszczą Muzułmanie (40 dni!). Podczas dni postnych od świtu do nocy nie mogą nic włożyć do ust. To post daje siłę ich wspólnotom religijnym. Chrześcijańska Europa wyżyła się postu i w ten sposób zaczynają ją zdobywać wspólnoty wyżej wymienione. Europa pozabawiona postu prawnie przyzwalała na grzechy sodomskie. Jezus mówi do apostołów w Ewangelii Mateusza (17, 21) „i nic niemożliwego nie będzie dla was. Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem”.

Nazywa je po imieniu Ewagriusz z Pontu (mnich z IV w.) w „Nauce o ośmiu logismoi (namiętnych myślach)”. To co my delikatnie nazywamy – nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu, on nazywa demonem obżarstwa. Demon ten toruje drogę pozostałym demonom nazywanymi przez nas – grzechami głównymi. Ewagriusz mówi, że jedyną bronią przeciw niemu jest post. Odcinamy w ten sposób paliwo dla naszych namiętności, które nami rządzą. Jeżeli zapanujemy nad brzuchem to odzyskamy kontrolę nad swoim

życiem, oczyścimy zmysły, w sercu zapanuje pokój. Zmienimy siebie i cały świat się zmieni. W ten sposób zrobimy pierwszy krok w naszej drodze do prawdziwego obcowania z Jezusem.

Ważna jest intencja postu. Post za drugiego człowieka wyzwała nas z egoizmu, w zamian dostajemy łaskę rozwiązania naszych spraw. Podczas postu zły będzie niepokoił, że możemy zachorować. Prawda jest odwrotna, to z nadmiaru pokarmu pochodzą choroby, które są skutkiem braku postu: cukrzyca, nadciśnienie, nowotwory. Osoby chore powinny zastąpić post pokarmowy postem od telewizji, seriali i wprowadzić w zamian lekturę Pisma Świętego, akt miłosierdzia czyli pozdrowić drugiego, pomodlić się za niego, powiedzieć coś dobrego – prawdziwego o swoim wrogu. Początek postu jest bardzo ciężki. Musimy pamiętać żeby pić więcej wody niż zwykle.

Na początek dobrze jak dotrwamy do Godziny Miłosierdzia czyli 15. Musimy zadbać o dobry chleb – czasami ten najtańszy z polepszaczami może nam bardzo utrudnić. Każdy post jest inny, gdy intencja jest bardzo trudna może towarzyszyć nam prawdziwa walka duchowa charakteryzująca się: niepokojem, bólem głowy, rozdrażnieniem. Trzeba wtedy szybko sięgnąć po różaniec, Biblię lub wołać w duchu Aktem Strzelistym: *Jezu Ufam Tobie!* albo *Maryjo Królowo Polski módl się za mną!*

Zły będzie podpowiadał, że szkoda dnia, gdyż **tak mało posiadamy**. Prawda jest odwrotna – po przebytych poście otwierają się nam oczy **jak niewiele potrzebujemy**, mamy chęć obdarowywać innych. Tak w praktyce możemy użyć „czwartego kamienia z Medziugorja” jakim jest post.

Dlaczego środy i piątki? Jest to tajemnica, którą zrozumiemy w czasie, gdy zaczęną się wypełniać tajemnice objawione Widzącym. Inne interpretacje tego postu to: środa, aby się przygotować do czwartku – dnia, w którym dokonana się tajemnica Eucharystii i jako wynagrodzenie za zdradę Judasza. Piątek – aby podziękować za spełnienie daru Eucharystii i dziękczynienie za śmierć Pana Jezusa dla naszego zbawienia.

Siegamy po ostatni, piąty „Kamień z Medziugorja” – Spowiedź Świętą... (cdn)

Sadecki pielgrzym

Dotknięci dłonią Maryi

Odkryłam na nowo Medziugorje!

Listopadową pielgrzymkę do Medziugorja przeżyłam wyjątkowo. Był to dla mnie błogosławiony czas łaski pełen niespodzianek, które zgotowała nam Opatrzność Boża. Chcę wyrazić ogromną wdzięczność Bogu, że mogłam bowiem na nowo odczytać Medziugorje. Życzliwość, zupełna wolność, brak jakiegokolwiek skrępowania, uśmiech, humor, klimat modlitwy towarzyszyły nam przez cały czas trwania pielgrzymki.

Na początek zostaliśmy wyposażeni w tarczę ochronną: – pielgrzymkę rozpoczęliśmy Mszą Świętą w Sanktuarium w Łagiewnikach, – kapłani jadący z nami pobłogosławili nas na drogę, – pokropili święconą wodą, – pomodliliśmy się do Matki Bożej, Aniołów Stróżów, św. Michała, św. Krzysztofa, za dusze w czyściu cierpiące i ruszyliśmy w drogę.

W podróży przeżywalismy wielkie rekwizyty – jechał bowiem z nami don Pietro Zorza, wielki orędownik orędzi Maryi Królowej Pokoju. Dał nam swoje świadectwo, odpowiadał na pytania, podpisywał książki swojego autorstwa, błogosławił indywidualnie.

W uroczystość Ofiarowania NMP uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w Sanktuarium w Mariji Bistricy w Chorwacji. W homilii don Pietro zachęcał, byśmy idąc za przykładem Matki Bożej, obdarowanej pełnią darów Ducha Świętego, ofiarowali się wraz z naszymi rodzinami i parafią Jej Niepokalanemu Sercu, Sercu Pana Jezusa i całej Trójcy Świętej. Wtedy Pan Bóg obdarzy nas pokojem, miłością i Bożą radością oraz takimi łaskami, dzięki którym będziemy miłosierni, współczujący innym, będziemy się za nich modlić i pomożemy im w drodze do świętości. W tym miejscu dziękowaliśmy Panu Bogu za 30 lat Echa Maryi Królowej Pokoju i prosiliśmy o Boże błogosławieństwo na dalsze lata.

Spotkanie z ojcem Jozo Zovko

Miało ono miejsce w kościele w Zagrzebiu. Była to modlitwa przeplatana refleksją, wezwaniem do nawrócenia, wołaniem o powrót do korzeni chrześcijaństwa.

Na początku o. Jozo podszedł do tabernakulum, przytulił się i powiedział: „To jest miejsce życia Pana Jezusa”, po czym

zainicjował wspólną modlitwę. Następnie cicho i spokojnie poinformował, że chce nam przekazać orędzia Matki Bożej.

- Zwrócił uwagę, że kościół, w którym jesteśmy jest w niedziele zawsze pełny. Jeżeli człowiek jako chrześcijanin zapomina, kiedy jest niedziela od razu oddala się od Kościoła, wkrótce się zagubi.

- Gdy rodzina nie modli się wspólnie, żyje bez sakramentów, bez Biblii – następuje zatracenie dzieci, rodziców, wybuchają problemy.

- Kapłan również może oddalić się od Boga, od Mistrza, od Kościoła, jeśli nie karmi się duchowo.

- Zgubiliśmy źródło życia...

Matka Boża mówi w orędziach o nawróceniu, to znaczy o powrocie do Ojca, o zmianie życia, o wierności w życiu chrześcijańskim. W Medziugorju Kościół się spowiada, kłęczy przed Najświętszym Sakramentem, modli się wspólnie, bo Chrystus jest jeden i Kościół jest jeden.

Każdy z nas otrzymał obrazek mający nam przypominać Matkę Bożą, która się objawia dla naszego nawrócenia, zostawienia grzechów, przyzwyczajeni i wszelkiego zła, które nie przynoszą owoców, aby każde nieposłuszeństwo, ateizm, zło nas omijało.

Nawrócenie to bycie aktywnym chrześcijaninem, który żyje wiarą, zostawia życie bezowocne, jest dyspozycyjny, pokorny, naśladuje świętych, z różańcem w ręku. Czas nawrócenia jest teraz, bez nas Bóg nie może zrealizować Swego planu. „Oto jestem, (...) Panie, niech się stanie woła Boża”.

Jak powiedział o. Jozo – wręczając każdemu z nas różaniec – modlitwa różańcowa to modlitwa sercem, każdego dnia, razem z rodziną, z grupą modlitewną, z Kościołem. To serce bez nienawiści, pychy, proste, pokorne jak dziecko. W Różańcu jest broń, którą otrzymał Dawid. 5 tajemnic różańcowych to 5 kamieni. Przez modlitwę różańcową można zwyciężyć, pomóc potrzebującym, otrzymać łaski.

– **Matka Boża prosi:** „Kochajcie Mszę Świętą, uwielbiajcie Syna na Eucharystii”. Eucharystia jest Sakramentem Miłości. Swoje łzy, krzyże, cierpienia możemy zawsze położyć na ołtarzu, zostawić w kielichu, sami możemy się ofiarować na ołtarzu. Żyje w nas Chrystus, którego mamy uwielbiać i oddawać Mu cześć.

– Każdy pielgrzym Medziugorja pojedynuje się z Biblią. Każdego dnia czyta Pismo Święte, które jest pożywieniem dla duszy, żywym, bijącym sercem Pana Boga.

– Matka Boża zachęca do postu. Pościć – jak wyjaśnił o. Jozo – to żyć życiem świę-

tym według woli Bożej. Post jest nie tylko od pokarmów, ale od myśli, słów, zachowania, oczu, ubrania i przyjemności. W środy i piątki zachować post pokarmowy (o chlebie i wodzie). Zło, które żyje w nas i wśród nas możemy zwalczyć postem i modlitwą.

– **Kto może przebaczyć grzechy?** Zabrać je może tylko Bóg w sakramencie spowiedzi. Bez kapłana nie ma spowiedzi. Jesteśmy zobowiązani do modlitwy za kapłanów, kierowników duchowych, o powołania kapłańskie, o świętych kapłanów.

Każdy z nas otrzymał od o. Jozo Cudowny Medalik, aby Matka Boża była z nami, szła z nami, broniła od zła, od rozproszenia. Prosił, abyśmy modlili się za Polskę, o świętych kapłanów, abyśmy wytrwali w tym, co usłyszeliśmy. Na zakończenie spotkania kapłani pobłogosławili każdego z uczestników pielgrzymki.

Pełne niezapomnianych wrażeń było również spotkanie z s. Kornelią – misjonarką Rodziny Zranionej w Vionicy w dniu 22. listopada.

Siostra podała okoliczności powstania Zgromadzenia. Kiedy proklamowano Rok Rodziny w 1994 r. wiele dzieci z wojny i po jej skutkach wymagało opieki. Na rodzinnej posiadłości siostry Josipy i Korneli powstał ośrodek, w którym poranione dzieci zamieszkały wraz ze starszymi osobami. Tym sposobem zawiązała się wspólnota, w której dzieci są jak wnukowie dla starszych osób. „Winnica naszego Taty – mówi s. Kornelia wskazując na kaplicę – zamieniła się w Winnicę Pana. Tu, w tym miejscu, w którym była kuchnia, gdzie karmiono ciało w czasie wojny teraz jest ołtarz, który karmi duszę”.

Zgromadzenie opiera się na wierze, miłości, modlitwie i Opatrzności Bożej i jak dotąd niczego im nie brakuje, co potwierdziła siostra Kornelia wskazując na liczne przykłady Bożej i ludzkiej hojności.

Siostra zwróciła uwagę na niektóre szczegóły w kaplicy, m.in. na obraz przedstawiający panoramę Medziugorja, nad którym unosi się Matka Boża. Obraz został namalowany na 7 lat przed pierwszym ukazaniem się Gospody. Każdemu z uczestników pielgrzymki Siostra ofiarowała figurkę Dzieciątka Jezus na kamyku z Podbrda wykonaną przez pensjonariuszy Ośrodka. Na zakończenie złożyła życzenia Bożego Błogosławieństwa i dobrego dnia.

W Ośrodku też mieliśmy swoją, polską Mszę Świętą, na zakończenie której każdy miał okazję ucałować kamień z Golgoty oraz relikwie Miriam – bł. Małej Arabki. (cdn)

Zosia Przybyła

Pobratymstwo

Widzenie w prawdzie

Droga rodziny modlitewna, stajemy przed orędziem, które Królowa Pokoju przekazuje nam po trzydziestu trzech latach i pięciu miesiącach swoich objawień. To orędzie dane nam i całemu światu, ma swoją wagę. Maryja bowiem wie w jaki sposób współczesnemu światu przywrócić wiarę, radość i nadzieję. Mówi o możliwości rozbudzenia w sumieniach współczesnych ludzi świadomości o godności i sensie życia, bo wie, że nam ludziom nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Intelktualiści wszystkich epok starali się zgłębić to pytanie i znaleźć na nie jednoznaczny odpowiedź.

Teologia, jako nauka, też starała się poprzez swoje nauczanie udzielić odpowiedzi na pytanie: *po co jesteśmy na tym świecie i jaki jest cel naszego życia tu i teraz?* Nie dziwny się zatem, że takie orędzie otrzymujemy na początku roku liturgicznego, w okresie adwentu, kiedy w kościele słyszymy słowa o sprawach ostatecznych, o końcu świata i sądzie ostatecznym.

Królowa Pokoju wzywa nas w szczególnie sposób do modlitwy, bo owocem modlitwy jest zrozumienie kim jesteśmy, po co żyjemy i dokąd zmierzamy. Cel i sens naszego życia jest rozpoznawalny przez modlitwę. Jak to się dzieje? Człowiek, który zanurza się w modlitwę w pokorze serca i w postawie otwartości ducha, coraz głębiej i głębiej wnika w tajemnicę Bożej miłości. Przez modlitwę możemy zobaczyć siebie w prawdzie. Duch Święty uzdalnia nas do rozpoznania drogi, którą powinniśmy iść. Jest nią Jezus i Jego Słowo, Jego życie i Jego osoba.

Człowiek, który się modli otrzymuje natchnienie, aby naśladować Jezusa, staje się szczęśliwy i spokojniejszy. Swoją krzyż przyjmuje jako dar, a swoje życie uważa za łaskę. Staje się świadkiem Dobrej Nowiny, która go napędza i staje się jego bogactwem. Nic nie jest w stanie zmącić jego spokoju, ponieważ żyje wiarą w żywego Boga, raduje się faktem, że jest chrześcijaninem i że rozpoznał Boga w Jezusie Chrystusie. Człowieka, który się modli, nie można oddzielić od Boga, ponieważ on Boga kocha. W Nim rozpoznaje siebie i w Nim odnajduje sens swojego życia, cierpienia i poświęcenia. W Bogu upatruje swój jedyny cel. Mogą nadejść ciężkie

czasy i trudne sytuacje, niosące bolesne doświadczenia i cierpienie, ale człowiek modlitwy zawsze pozostanie wierny Bogu i potrafi powstać z upadku.

Człowiek wierzący w Boga, swoim życiem odpowiada na wszystkie trudne pytania, jakie stawiają sobie ludzie, którzy tej wiary nie mają. Człowiek modlitwy wrażliwy w miłości do Boga i bliźnich, a swoim przykładowym życiem wzbudza w sercach swoich dzieci, krewnych i znajomych pragnienie bycia lepszym. I wreszcie człowiek, który się modli, stoi po stronie łaski Bożej, a swoją modlitwą i miłością buduje Ciało Chrystusa, którym jest Kościół. Staje się prorokiem, który zna drogę i kroczy nią zdecydowanie w poszukiwaniu Boga i od dawania należytej Mu czci.

Człowiek, który się modli kocha świat stworzony przez Boga i traktuje go jako dar. W każdym innym człowieku widzi dziecko Boże, które może go ubogacić. Nie odczuwa lęku, ani zazdrości wobec innych. Nikogo nie odrzuca, bo każda osoba jest dla niego ważna i potrzebna i w każdym odkrywa Boże podobieństwo. W obecności człowieka modlitwy ludzie czują się dobrze i bezpiecznie, bo odczuwają bliskość Boga. Stąd też nie dziwny się, że w Medziugorju ludzie odczuwają pokój i radość, która jest obecna w powietrzu i na ziemi, w ludziach zgromadzonych na wspólnej modlitwie i w świątecznej atmosferze codziennie tam sprawowanej liturgii.

Tutaj nieustannie, od trzydziestu trzech lat, tworzony jest płaszcz modlitwy, pod który chronią się wciąż na nowo napływający pielgrzymi. W tym miejscu przebywają z Matką jednocząc się z Nią na modlitwie. Okryci pokojem i spokojem, nakarmieni duchowym pokarmem, nasytzeni miłością, odkrywają wielkość Boga i Jego piękno oraz najgłębszy sens swojego życia. Nikt, ani nic im tu im nie zagraża. Nikt tu nie czuje się cudzoziemcem. Nikt nie czuje niepokoju ani lęku. Nikt tu nikogo nie przeklina. Każdy z pielgrzymów staje się zwiastunem pokoju i błogosławieństwa będącego owocem jedności z Bogiem i z ludźmi.

Dlatego też to miejsce pielgrzymowania jest tak bliskie naszemu sercu i tak bardzo jest nam potrzebne. Tutaj, jak kiedyś na Synaju, okrywa nas obłok błogosławieństwa i obecności Bożej. Dlatego Medziugorje jest naszą górą Tabor, górą Przemienienia, skąd daje się słyszeć głos Ojca. A wtedy dopiero uświadamiamy sobie własną niegodność wobec Bożego Majestatu. Tutaj, w bliskości Boga, wobec

doświadczenia Jego dobroci, łatwiej jest nam zrzucić z siebie ciężar naszego życia, wyzbyć się swoich wątpliwości, ujawnić swoje słabości. Dlatego wywozimy stąd niezapomniane przeżycia.

Po upływie pewnego czasu, kiedy znów pocujemy, że brakuje nam chleba miłości i pokoju, ponownie wracamy do Matki, która nam go przygotowuje i rozdziela. Dobrze jest przebywać w domu swojego Ojca i niezapomniane są chwile przebywania z Matką na tym skrawku ziemi, do którego dociera głos z Nieba. Nasza Matka modli się z nami i za nas, a owocem Jej modlitwy są łaski, które obfitym strumieniem spływają wprost do naszych serc. Jeśli będziemy otwarci na wolę Bożą, wszystko przetrzymamy i wszystko otrzymamy. Tych zmian, które zachodzą w każdym człowieku przyjmującym łaski w Medziugorju, nie da się ukryć. Są żywym świadectwem dla innych, że u Boga wszystko jest możliwe. Takiego świadectwa ludzie dziś potrzebują.

Dlatego rzeczywistość Medziugorja nie jest własnością prywatną, nie jest przywilejem dla nielicznych, nie jest sztuką dla naiwnych, lecz jest to dar dany nam wszystkim. Stąd też jesteśmy wezwani do dawania świadectwa o nadziei i do darczenia miłością wszystkich wokół siebie, a szczególnie tych, którzy miłości nie znają i jej nie mają. Umiłowana Królowo i Matko nasza, dziękujemy Ci za to wspaniałe adwentowe orędzie, gdyż ono jest najpiękniejszą jutrzeńką naszego adwentu.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – **za Ojca Świętego**, który jest zwiastunem adwentu; za biskupów i wszystkich pasterzy, aby usłyszeli głos, zobaczyli znak i wskazywali drogę tym, którzy poszukują Nowonarodzonego Króla z Betlejem; – **za pielgrzymów**, którzy udają się do Matki, aby ją znaleźli podobnie jak ongiś pasterze i Mędrcy ze Wschodu, a powracając do swych domów świadczyli o bogactwie darów duchowych otrzymanych w Medziugorju: – **za Widzących i parafian w Medziugorju**, aby drzwi ich domów zawsze stały otworem i aby nikt z pielgrzymów nie usłyszał słów onegdaj wypowiedzianych do Józefa i Maryi w Betlejem. O zachowanie Medziugorja od osób mających na celu jedynie gromadzenie dóbr materialnych i zapominających, że Medziugorje jest domem Matki a w ciepłe jego ogniska mają się ogrzewać wszyscy, którzy tego zapragną. Amen.

Pobratymstwo Modlitewne Szeroki Brijeg



Modlitewne czuwanie na Jasnej Górze

12/13 listopada 2014

Rozpoczęcie Czuwania

– o. Józef Koszarny ofmccap

Maryjo Pani nasza, Pani Częstochowska zaprosiłaś nas tutaj, oto jesteśmy. W naszych sercach są również ci, których tu nie ma. Prosimy nas o to, Ty też ich zapraszasz. W Twoich intencjach pragniemy modlić się i teraz i w czasie Mszy Świętej. Ty doskonale przekazujesz je swojemu Synowi dziękując, uwielbiając, wyznając miłość, prosząc o pokój w naszych sercach, w naszych rodzinach, na świecie. W Twoich intencjach Maryjo. Dziękujemy za Twoją nieustanną obecność w nas, poprzez nas. Koronkę, którą tak bardzo ukochałaś ofiarujemy w Twoich intencjach. *Wierzę z Boga Ojca...*

Jest nas tyle ile jest, skorzystaliśmy z zaproszenia. Na moje oko jest nas 400-450 osób. Intencja Mszy Świętej to jest intencja Maryi jaką ma względem nas, względem naszych rodzin, intencje Czytelników *Echa Maryi Królowej Pokoju*, Rodziny *Dobrego Słowa*. Te dwie wspólnoty wrastają w jedną rzeczywistość.

Mszy Świętej będzie przewodniczył i Słowo Boże do nas skieruje po raz kolejny ojciec Kamil, dyrektor Radia Jasna Góra. Dziękujemy Bogu także za ojca Kamila, za to, że chce nam tutaj pomagać w tej formacji, w tej modlitwie w intencjach właśnie Jej, Królowej Pokoju, pokoju w sercach, w rodzinach i na świecie. Zespół muzyczny: Beata, Bogumiła i Jerzy. Będziemy starali się z nimi pięknie śpiewać. Dziękujemy Bogu za was, za organizatorów, za Redakcję *Echa*. Polska cała jest wam wdzięczna i nie tylko za to, ale za to *Echo*, *Echo Królowej Pokoju*, któremu służycie. Obiecujemy, że przyłożymy się do tego Dzieła również, aby rozprowadzać *Echo Maryi Królowej Pokoju*. Pomyślmy jak to zrobimy, i zróbmy to skutecznie. Amen

Wstęp do Mszy Świętej

– o. Kamil Szustak osppe

Najmilsi jesteśmy nazajutrz po czystości święta Odzyskania Niepodległości, narodowego święta, które w jednym wymiarze było dziękczynieniem, modlitwą, radością, a w innym widzimy, że było narodowym chulięństwem. W jeszcze innym narodową kpina i moglibyśmy tak wymieniać ponieważ dzisiaj brakuje człowiekowi szacunku wobec tajemnicy wartości i dlatego chcemy się bardzo o to modlić.

Ojciec Józef prosił abyśmy w czasie tego spotkania w sposób szczególny odwołali się do wydarzeń z naszej historii, byśmy umieli być wdzięczni za Boże interwencje, za opiekę Matki Bożej. Dzisiejsza Ewangelia zachęci nas do tego i ona nam także da jakieś światło dlaczego tak niewielu dziękuje. Z 10 trędowatych uzdrowionych tylko jeden wrócił aby podziękować i w rzeczywistości oddać chwałę Bogu, tzn. wyznać wiarę.

Usłyszymy słowo o tej dobroci i miłosierdziu Boga, które wciąż rozlewa się na wszystkich przez łaskę chrztu świętego. Święty Paweł dzisiaj o tym mówi w Liście do Tytusa. Dobroć Boga ogarnia człowieka, ciągle jej dotykamy zwłaszcza w sanktuarium Maryi gdy dotykamy tajemnicy Jej Serca, tego Serca, które tak bardzo zatroskane jest o zbawienie człowieka, właśnie o kształt naszej wiary. Stąd też najmilsi zechciejmy ofiarować tę Mszę Świętą w intencjach Królowej Pokoju prosząc o pokój w ludzkich sercach, w rodzinach, w całych narodach i na całym świecie.

Bardzo się o to módlmy w kontekście tych wielorakich zagrożeń i wewnętrznych i zewnętrznych, a także tych ludzkich dramatów. Na całej ziemi jest ponad 120 punktów zapalnych, w których ginie człowiek, a cóż powiedzieć o prześladowaniu chrześcijan, o strasznym dramacie prześladowania chrześcijan zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, Syrii i nie tylko w wielu krajach afrykańskich.

To wszystko pokazuje nam jak bardzo potrzebni jesteśmy Chrystusowi w tej wielkiej sprawie budowania pokoju, który jest Jego darem. Jedni myślą, że pokój to negocjacje polityków, takie czy inne układy, inni upatrują go w sile, jeszcze inni w ekonomii zapominając, że pokój tak naprawdę pokój jest darem Chrystusa Zmartwychwstałego. O ten dar Chrystusa chcemy modlić się w tym miejscu zwłaszcza prosząc wstawiennictwa Maryi Królowej Pokoju i Królowej Naszej Matki i Królowej Narodu Polskiego. (cdn)

Tajemnica Życia

Dzieci jako małe punkciki



Czas Bożego Narodzenia, jak żaden inny, wprowadza nas w Tajemnicę Życia, w tajemnicę Dziecka jako daru Bożego. W poprzednim numerze pisaliśmy o Adopcji Duchowej, a teraz zamieszczamy

artykuły lekarza z Chorwacji – dr med. Antun Lisec, e-mail: alisec@vip.hr

– obrońcy życia, który dysponuje ulotkami na ten temat w 20 językach i może zainteresowanym osobom w walce o życie ale i nie tylko, przesłać je gratis. Pisze: że, jeżeli ktoś mówi tylko o „medycznej” stronie aborcji, znajduje się w niebezpieczeństwie kuszenia, aby w inny sposób zabić poczęte dziecko i użyć innych grzesznych metod pod wpływem złych aptekarzy, złych lekarzy, złych szkół, złych mediów etc.

Matko Boża z Gwadelupy, pod swym sercem nosiłaś naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Niech On będzie zawsze czczony w naszym narodzie i na całym świecie! Okryj nas i nasze dzieci Twym płaszczem i broń nas od uwodzicieli, którzy się ukrywają w tyłu miejscach!

Dopomóż nam zawsze przyjmować i z odwagą głosić zamysły Boże odnośnie czystości przedmałżeńskiej, małżeństwa, rodziny, płodzenia dzieci i ich wychowania, ratowania zagrożonego życia ludzkiego, i to tego dopiero co stworzonego, poczętego, choćby było chore, bez względu na sytuację! Amen!

Być może już widzieliście zdjęcia lub filmy wideo nieco większego, nienarodzonego dziecka. Ale wciąż zbyt mało mówi się o tych dzieciach, które są jak małe punkciki, które są poczęte, ale jeszcze się nie zagnieździły w macicy.

W momencie poczęcia ciało dziecka ma wielkość 0,1-0,15 mm i waży około 0,004 mg. I do tego dziecka odnoszą się słowa Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Nie można ich zabijać! Różne grzechy są między sobą mocno powiązane.

Mam nadzieję, że ta broszura zachęci was do jeszcze większego zaangażowania się przeciwko zabijaniu ludzi we wszystkich okresach życia, przeciw grzechowi antykoncepcji, sterylizacji, sztucznego zapłodnienia, przedmałżeńskiego i pozamałżeńskiego życia seksualnego, przeciw niemoralnemu wychowaniu i przeciw wszystkim innym grzechom.

Zagrożenie dziecka malutkiego jak punkcik

1. Do poczęcia i automatycznego śmiercionośnego działania poprzez zapobieganie zagnieźdżaniu się w macicy, dochodzi gdy używa się wszelkiego typu pigułek „antykoncepcyjnych”, hormonalnych

plastrów, implantów i różnych hormonalnych środków postkoitalnych. W ten sam sposób, śmiertelnością działają wszystkie rodzaje spiral, niezależnie od rodzaju, także te, które zawierają miedź lub hormony.

2. Jako skutek tych środków dziecko umiera a kobieta, które je używa zazwyczaj nie zauważa że była w ciąży, ponieważ nie zatrzymały się jej menstruacje. Wszystkie te środki poważnie szkodzą zdrowiu tych co ich używają. Zdarza się, że kobiety umierają z ich powodu.

3. Dzieciątka, które jeszcze nie zagnieżdżyły się w macicy są masowo zabijane podczas różnych technik związanych ze sztucznym zapłodnieniem. W kwietniu 2012 roku, słyszałem w Chorwackim Katolickim Radiu, że tylko w jednej klinice w Zagrzebiu, jest zamrożonych 18 tysięcy żywych dzieci. Każdy uczciwy człowiek powie, że nie wolno zabijać nawet takich dzieci, ale powie też że nie powinno się sztucznie poczynić dzieci!

Zanim się o tym mówiło w Chorwacji, to w zamrażarkach znajdowały się tysiące żywych dzieci. A ile z nich zostało zabitych bo nie zostały włożone do zamrażarki lub zginęły po rozmrożeniu? Słyszymy o tym na całym świecie, że wiele dzieci, poczętych poprzez sztuczne zapłodnienie, są w różny sposób odrzucane, wykonuje się na nich śmiertelne eksperymenty lub są wywożone i sprzedawane na rynku międzynarodowym.

Nie jest już tajemnicą, że dochodzi do tworzenia dzieci i bez zapładniania jaja plemnikiem, poprzez sztuczne tworzenie bliźniaków, przepoławiając ciało małego dziecka w różnych fazach jego rozwoju i jeszcze na inne sztuczne sposoby. Nawet ci, którzy wykonują zapłodnienia in vitro, przynajmniej w artykułach i książkach, które piszą, że rodzi się mniej niż 5%, tak poczętych dzieci.

Z powodu nienaturalnych warunków poczęcia, nie potrafią się wszczepić w macicę, dlatego też ginie większość dzieci, które próbuje się wszczepić w macicę. W artykule z 2013 roku, pewien ginekolog z Zagrzebia, przyznaje że od 156 dzieci sztucznie poczętych w jego klinice, które próbowali wszczepić w macicę, tylko 20 z nich „przyjęło się” (co jest mniej niż 13%).

4. Wiele dzieci, wielkości małych punkcików, umiera, bo nie są w stanie zagnieżdżyć się w macicy ze względu na zapalenie jej błony śluzowej – endometrisa. Może to nastąpić z powodu zakażenia wirusami, bakteriami i grzybami, ale też mogą to być infekcje mieszane.

Zwykle nie występuje brak miesiączki i z tego powodu kobieta nie może zdać sobie sprawy, że w rzeczywistości była w ciąży. Niektóre kobiety myślą, że żyją w niepłodnym surowym małżeństwie, a w rzeczywistości poczynają co miesiąc, ale dziecko z powodu zapalenia błony śluzowej macicy umiera i ciąża nie daje się zauważyć. Tutaj jest związek między grzechem na płaszczyźnie seksualnej, w wyniku którego wywiązała się infekcja, a śmiercią dziecka.

Czasami, pomimo infekcji, dziecku udało się zagnieżdżyć w macicy ale później ono umiera. Jeśli kobieta wiedziała że jest w ciąży, przekonana jest że nastąpiło naturalne poronienie. Istnieją przypadki kobiet, które kilkakrotnie zachodzą w ciążę i po kilku miesiącach mają naturalne poronienie. Może się zdarzyć, że nawet żaden z ginekologów, do których się zwróciła nie pomyślał, aby posłać ją na testy, i kobieta zostaje zarażona i traci czas dla prawidłowego leczenia. (cdn)

Modlitwy

Błogosławieństwo z VI wieku

Niechaj Bóg będzie zawsze **przed** tobą, aby ci pokazać właściwą drogę.
 Niechaj Bóg będzie zawsze **obok** ciebie, aby cię trzymać w swoich ramionach i aby cię ochraniać.
 Niechaj Bóg będzie zawsze **za** tobą, aby cię zachować od ciosów złych ludzi.
 Niechaj Bóg będzie zawsze **pod** tobą, aby cię pochwycić gdy upadniesz i wyciągnąć cię z matni.
 Niechaj Bóg będzie zawsze **w tobie**, aby cię pocieszyć gdy ogarnie cię smutek.
 Niechaj Bóg będzie zawsze **dookoła** ciebie, aby cię obronić gdy inni atakują.
 Niechaj Bóg będzie zawsze **ponad** tobą, aby ci błogosławić.
 Tak niech błogosławi dobry Bóg Ciebie i Twoją Rodzinę.
 Amen

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo zaczęło się o godz. 14.40 i trwało 8 minut. Matka Boża objawiła się trzymając Dzieciątka Jezus na rękach i przekazała następujące orędzie, które podajemy na str 1.

25 stycznia w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzielo” Echa.

8 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. **w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz** (w 18 rocznicę śmierci) **i jej męża Mariana, don Angelo Mutti** (w 15 rocznicę śmierci), **Marii Balewiczowej, Krysi i Mietka Plucińskich, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajura, Krysi Gabory, Jadzi Kupczak, Marysi Nowak, Staszka Kluzy**, i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa. Serdecznie zapraszamy.

ZIEMIA ŚWIĘTA

• **Rekolekcje Wielkanocne Ziemia Święta 27.03-06.04.15 r.** Informacje w Redakcji.

GOŚCIE Z MEDZIUGORJA W POLSCE

W związku z możliwością przyjazdu do Polski Gości (niekoniecznie Widzących) z Medziugorja lub z nim związanych, ponawiamy apel dla parafii lub ośrodków, które na swoim terenie chciałyby ich gościć o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – **serdecznie Bóg zapłać za ofiary.**

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
 tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
 e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
 Z. Oczkowska, M. Migocka
 Villanova Maiardina, Italia
 Wydanie polskie: M.E. Jurasz
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
 utrzymuje się z ofiar**

Nakład: 12.900 egz.